

La belle époque - to, co mi się śni! – wywiad z Hanną Sibilski

Hanna Sibilski – kostiumolog w spektaklu Marka Gierszała „Pensjonat Pana Bielańskiego”, scenograf i kostiumolog w „Kogucie w rosole” w Teatrze Dramatycznym im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku. Zapraszamy do lektury wywiadu przeprowadzonego przez Jolantę Hinc-Mackiewicz, kierownika literackiego Teatru Dramatycznego.

Mieszkasz na stałe w Berlinie, a pracujesz i w Niemczech i w Polsce. Większość pracy wykonujesz w Polsce?

Część projektów realizuję w Niemczech, część w Polsce. Zasadniczo pół na pół.

Zrobiło na mnie wrażenie twoje szerokie wykształcenie, bo i teatrologia, filmoznawstwo, historia sztuki i sławistyka, ale najciekawsza jest ta aranżacja przestrzeni i ogrodów w ujęciu historycznym. Jesteś znawczynią dawnych tradycji.

Tak, i magistrem sztuki. Obroniłam dyplom na Freie Universität Berlin. Moja wiedza przydaje się w filmie i w teatrze, ale na początku mojej drogi zawodowej zaprojektowałam również dwie aranżacje ogrodów. Byłam tłumaczką Edwarda Kłosińskiego (wybitnego operatora filmowego), kiedy robił zdjęcia do filmu w Niemczech. Wtedy przy tej niemieckiej produkcji, pracowałam również jako charakteryzatorka. Kiedy byłam młodziutką osobą, interesował mnie świat filmu. Oczywiście lepsze zarobki, ale i szaleństwo filmowe - bo raz tu, raz tam. Ale nigdy nie zapominałam o teatrze. Zawsze równolegle wykonywałam jakiś teatralny projekt. Teraz tylko realizacje z ostatnich trzech lat podaję w życiorysie, bo inaczej byłby on nudny i zbyt długi.

Rzeczywiście jest tego dużo. Masz w dorobku również operę.

Tak, filmy fabularne także i krótkometrażowe. Ale w pewnym momencie zrezygnowałam z pracy w filmie, bo ma on specyficzne wymagania. O trzeciej rano trzeba stać na jakimś polu w błocie i czekać z kostiumami, żeby przebrać aktorów. Potem znowu się pakować i gdzieś dalej jechać, itd. A teatr jest zamkniętą czarodziejską kapsułą, tzw. rodziną teatralną, lepszą czy gorszą, ale jest. I to mnie bardziej interesuje.

Pracujesz z pewną stałą grupą reżyserów, prawda?

Znalazła się grupa reżyserów i reżyserów, z którymi dobrze się dogaduję i jestem przez nich zapraszana do współpracy. Marek Gierszał, Janusz Cichocki, Monika Dobrowlańska, Andrzej Woron i inni. Z żadną z tych osób nigdy nie miałam żadnego konfliktu. Czasami tylko rozchodzą się nasze drogi, kiedy ktoś wyjeżdża pracować gdzie indziej.

Odpowiadasz za kostiumy w kolejnej wersji spektaklu „Pensjonat Pana Bielańskiego” reżyserowanego przez Marka Gierszała. Dlaczego to twoja ulubiona realizacja?

Przede wszystkim od razu zachwyciły mnie dowcip i głębia tekstu, z genialną adaptacją Herberta Kaluzy i Marka Gierszała. To sztuka o nas i satyra na nas samych: pysznych i niszczących się” myślaczy o nieniadach, ale też o tych, którzy u progu dorosłości

„puszczaj się”, myśląc o przemierzaniu, ale też o tym, którzy u progu dorosłości zastanawiają się, jak przebić się przez życie, nie mając zasobów! To też opowieść epokowa.

To jej walor.

Tak, zdecydowanie! Na życzenie reżysera będą kostiumy z epoki. Tuż po dramaturgii, jest to kolejny ważny element spektaklu. Choć nie można nic ująć pięknej scenografii, jednak jest ona trochę subtelniejsza, by nie przysłonić kostiumów.

Myślę, że to one nadadzą czar temu przedstawieniu i że będą się widzom bardzo podobały.

Zarówno kostiumy, jak i scenografia dopełniają świetną reżyserię Marka Gierszała, ale ważnym jest dla mnie bardzo silne zaangażowanie aktorów. Każdy aktor ma „perełkę”. Nawet jeśli rola jest niewielka, jak np. kelner - każdy może „brylować” podczas swoich kilku wejść. A już kreowanie postaci Stolnika może nawet być rolą życiową, bo jej odtwórca ma możliwość zademonstrować całą paletę swoich umiejętności, zarówno aktorskich, jak i fizycznych. Nieczęsto się przecież takie role trafiają.

Jak będą wyglądały kostiumy?

Są epokowe, ale z lekkim przymrużeniem oka. Niektóre są bardziej przebarwione, inne mają bardziej wyrafinowane elementy, np. kokardy. Część projektów kostiumów powstała na podstawie starych zdjęć. Moja babcia miała na jednym z nich nie tylko kapelusz, ale cały ogród na głowie, a suknia była uszyta na kształt chińskiej wazy. Jak ona się w tym poruszała, nie wiem. Jak siadała z ogromną kokardą z tyłu? My musimy tak przygotować kostium, by aktorka mogła usiąść. Nie mamy dość środków w budżecie, by utrzymać wszystko wiernie pod względem historycznym w stu procentach. I tak mamy do wykonania sześćdziesiąt siedem kostiumów!

Kostiumy muszą być trwałe, bo jeśli sztuka okaże się sukcesem, czego życzę wszystkim jej twórcom, będą używane wielokrotnie. Widzę, że jesteś niezwykle zaangażowana w pracę - codziennie u pań krawcowych i na próbach.

Mam szczęście do tego rodzaju projektów, które wymagają dużej pielęgnacji i pomocy z mojej strony. Zapytałam Panie w pracowniach, czy mogę z nimi tak intensywnie pracować i jestem tam mile widziana. Staram się pomagać, w czym mogę. Nie wystarczy, że wykonałam rysunek, bo projektuję kostiumy pod aktora, a nie odwrotnie. Co z tego, że jest piękny rysunek, jeśli nie koresponduje z aparycją aktora czy głębią jego roli? Natomiast lubię zupełnie zmienić wygląd wykonawcy. Bardzo to lubię – dopełniać i zmieniać.

Widziałam, że tworzysz też nowe rekwizyty, np. wspaniały sakwojaż podróżny. Jak powstał? Ma sznyt starości. Przepiękny rekwizyt.

Sakwojaż jest ogrywany na proscenium. Od razu przeistacza się w znak wskazujący, że postać, która z nim się pojawia, to obieżyświat. W domu mam pudełko z wyciętą z papieru publicznością i ogólnym modelem sceny - jakby teatrzyk cienia. W nim

papiere publicznością i ogólnym modelem sceny – jakby teatrzyk cienia. W nim sprawdzam moje koncepcje. Ustawiam kolory ścian, żeby móc przykładać materiały do nich i zobaczyć, czy będzie pasowała scenografia do kostiumów, żeby się „nie gryzły”, żeby było widoczne, itd. Mam bardzo dużo własnych pomysłów. Każdy kostiumolog chce realizować projekty historycznych kostiumów. Zawsze. A oprócz tego, to jedna z najpiękniejszych epok.

Fin de siècle.

Tak, la belle époque. To były czasy, kiedy ludzie cieszyli się życiem, czerpali przyjemność z flirtu, ucztowania i celebrowania spotkań. Inne sprawy były ważne: zdobyć majątek, dobrze wyjść za mąż, itd.

Czy sprawia Ci dużą satysfakcję widzieć na scenie, jak bardzo ten świat jest konstruowany dzięki Tobie? Jak kostium i rekwizyt pomagają odtwórcy wcielić się w postać z epoki?

To bardzo wymagające zadanie, zwłaszcza dla pań. Młoda panienka siedzi skromniutko, tak jak się kiedyś panny prowadziły. A jeśli aktorka ma takie zadanie postawione od reżysera, żeby jednak usiąść z nogą na nogę, to jest demonstracja buntu postaci wobec obowiązujących norm. A panowie? Mężczyzna inaczej idzie w surducie, inaczej trzyma cylinder czy rękawiczkę balową. Podczas kolejnych przymiarek pojawia się możliwość, żeby omówić i wypróbować działanie aktora z kostiumem. Jeden z wykonawców gra skromnego urzędnika, który ma niskie stanowisko bankowe i ambicje artystyczne. Będzie miał podniszczone buty, ciasnawy garniturek, starą teczkę. Ta skromność ubioru jest wkomponowana w wizerunek postaci. Projekt wykonany przez kostiumologa wymaga ciągłej analizy i opieki. Stare kostiumy farbujemy, przerabiamy, upinamy. I to jest ciężka praca, bo łatwiej się na nowo kroi, niż pruje i szyje kolejny raz ze starego pięknego materiału. W Teatrze Dramatycznym są bardzo dobre pracownice. Mam przyjemność pracować z paniami, które też podpowiadają: „O tu jest kokarda, leżała w pudełeczku, czekała, teraz może się przyda, a ta broszka będzie pasować tutaj”. Panie krawcowe w teatrze też są artystkami – i to się od razu czuje! Wtedy współpraca sprawia ogromną przyjemność, bo widoczne jest zainteresowanie, kompetencje i twórcze podejście.

Jak to wygląda, kiedy jesteś odpowiedzialna zarówno za kostiumy, jak i za całość scenografii?

Wymaga to dobrego przygotowania i jest więcej pracy. A ponieważ przy „Pensjonacie Pana Bielańskiego” było do wykonania kilkadziesiąt kostiumów, trafną decyzją było podzielenie zadań. Ze scenografką Magdaleną Kut pracuje nam się owocnie. Chociaż jest taki podział pomiędzy scenografa i kostiumologa, niemniej konsultujemy się ze sobą. Razem dobieramy np. walizki czy okulary, typ tapety na ścianę, itp. Magda posiada łatwość wyszukiwania świetnych rzeczy w Internecie. Nasza współpraca jest kreatywna. Nie ma rywalizacji czy zazdrości.

Zauważyłam, że na próbie notujesz pomysły. Widzę też, że tryskasz niezwykłą energią i pasją tworzenia. Myślałam, że poświęcasz przez Ciebie uwagę tylko jednemu projektowi w

pasją tworzenia. Myślę, że poświęcenie przez Ciebie uwagi tylko jednemu projektowi w tym samym czasie, daje Ci poczucie, że trzymasz rękę na pulsie.

Tak. Jednak to, co mi się śni... Dziś mi się śniły kapelusze! Obudziłam się i zrobiłam szkice! Na szczęście praca jest moim hobby i z największą przyjemnością przychodzę do teatru. Nie szczędzę sobie, choć jestem scenografem. Pomagam, kiedy potrzeba, skoro wspólnie pracujemy nad jednym projektem. Później mam ogromną satysfakcję, kiedy widzę na scenie, że coś jest zrobione porządnie i jeszcze aktor wspaniale ogrywa kostium lub rekwizyt. Sprawia mi ogromną przyjemność, kiedy na scenie wykonawca zegareczek przetrze i pierścioneł pokaże, tu kokardkę poprawi... To jest dla mnie wtedy wisienka na torcie.

W teatrze w przygotowanie scenograficznej oprawy spektaklu zaangażowane są również inne bardzo zdolne osoby. Bez ich ciężkiej pracy nie byłoby efektu, który zamierzyłaś. Czy chciałabyś wyróżnić kogoś z tych osób, z którymi współpracujesz?

Najściślej współdziałałam z pracownikami krawieckimi męską i damską. Te pracownice to „bajka”! Cztery panie: Elżbieta Wysocka, Wiesława Perkowska i Jolanta Bukłaho - Kalinowska oraz Beata Brajczewska. Poza tym pracownia plastyczna też bierze udział w pracy nad kostiumem czy rekwizytem: panie Grażyna Kryś-Lelus i Danuta Kuźmich oraz pan Szymon Ambrożewicz. Warto wspomnieć zaopatrzeniowca pana Sebastiana Bielonko. Mam nadzieję, że ten kompetentny, młody człowiek już połknął bakcyła sztuki i długo zostanie w Teatrze Dramatycznym. Pani Antonina Pawluczuk, słynna perukarka wykonuje stylowe wąsy, bokobrody i peruki. W czarodziejskiej pracowni fryzjersko-perukarskiej kreujemy nowe oblicza postaci ze spektaklu „Pensjonat Pana Bielańskiego”, na który wszystkich zapraszam.

Życzę, by Twoje projekty spodobały się publiczności. Dziękuję serdecznie za rozmowę.

Rozmowę przeprowadziła Jolanta Hinc-Mackiewicz, kierownik literacki Teatru Dramatycznego im. Aleksandra Węgierki w Białymstoku.

